

## **Europa – następny krok**

**Article by Laurent Standaert, Luuk van Middelaar**

March 22, 2019

Ostatnie 10 lat kryzysu politycznego w Unii Europejskiej zamienionych zostało przez Luuka van Middelaara w publikację *De nieuwe politiek van Europa*<sup>[1]</sup>. Rozmowa z holenderskim historykiem przenosi nas w czasie od chwil rozpoczęcia budowy wspólnego, powojennego projektu integracji aż po rok 2049, kreśląc znaczenie powrotu polityki na kontynent.

**Laurent Standaert: W przeciwieństwie do dominujących wizji Europy – federalistycznej lub międzyrządowej – zdajesz się rozróżniać nie dwa, lecz trzy podejścia do tego problemu. Czym się charakteryzują i w jaki sposób odnoszą do obecnie istniejących instytucji?**

**Luuk van Middelaar:** Trzy podejścia do tego, jak budować przyszłą Europę były z nami już od roku 1945 – każde z nich ma swoją ulubioną instytucję unijną. Pierwsze można opisać jako funkcjonalistyczne czy technokratyczne, którego DNA znajdziemy po części w Komsji Europejskiej, Europejskim Trybunale Sprawiedliwości, a nawet w Radzie Unii Europejskiej. Było to podejście Jeana Monneta, które stworzyło podwaliny Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Wyraża ono przekonanie, że musimy niejako odpolitycznić politykę i zmienić konflikty w dające się rozwiązać problemy społeczne. Drugie jest podejście federalistyczne, skupiające się wokół Parlamentu Europejskiego. Postawiło na niego jako na narzędzie stworzenia europejskiej sfery publicznej, widząc w nim szansę na poszerzenie kompetencji szczebla ponadnarodowego. Jest jeszcze trzecie, konfederacyjne, symbolizowane przez Radę Europejską – którą mocno odróżniam od Rady Unii Europejskiej – która to ma dawać głos liderom i rządów państw członkowskich. Podejście to europeizuje sfery narodowe, nadając sprawom unijnym dodatkową formę uznania. Rada Europejska w ostatniej dekadzie zaczęła odgrywać bardziej istotną niż do tej pory rolę – nie z powodu silnych osobowości czy jakiegoś spisku, lecz faktu, iż Europa radzić sobie musiała z szeregiem egzystencjalnych kryzysów i szoków. Chwilę te wymagały innego niż do tej pory działania.

**W swojej książce określasz okres 1945-1989 jako rodzaj snu, a może wręcz śpiączki, z której europejska polityka wybudza się dopiero w latach 2008-2018. Co jej zajęło tyle czasu?**

Uważam rok 1989, a tak naprawdę okres od upadku muru berlińskiego w roku 1989 do wejścia w życie Traktatu z Maastricht w 1993, za punkt zwrotny, a nawet drugie urzeczywistnienie projektu europejskiego. Wiele metamorfoz, które mogliśmy obserwować w ostatnich 10 latach miało wówczas swój początek. Państwa członkowskie po raz pierwszy musiały zdać sobie sprawę z tego, że będą musiały się mierzyć – być może nie natychmiast, ale w przewidywalnym czasie – z pytaniami o swoje bezpieczeństwo i suwerenność. Zimnowojenny parasol ochronny USA nie będzie trwał wiecznie. Już wówczas niektórzy, nie tylko Francuzi, zaczęli apelować o europejską politykę obronną. Dziś, wraz z Donaldem Trumpem i jego administracją widać, że zaczyna brakować nam mocnych gwarancji bezpieczeństwa. Oczywiście to wtedy zdecydowano również o stworzeniu euro.

W roku 1989 nie zdecydowano się na tego typu stanowcze działania – koniec Zimnej Wojny był dla kontynentu momentem politycznym, który przez Francisa Fukuyamę opisany został w formie wizji końca historii i który – stając się dominującym sposobem myślenia na Zachodzie – w dużej mierze sparaliżował Brukselę na lata. Idea, że oto świat podążać będzie ścieżką kapitalistycznych, liberalnych demokracji prosto do końca światowych dziejów,

którą uzasadniać miały transformacje w Europie Środkowej i Wschodniej, wejście Chin do Światowej Organizacji Handlu czy walka USA o demokrację na całym świecie, okazała się politycznym środkiem nasennym, a może wręcz mirażem.

### **Ostatnie dziesięciolecie kryzysów przyniosło nam powrót na europejską scenę czegoś, co nazywasz „polityką wydarzeń”. Czemu w ich sercu znalazła się Rada Europejska – i jakie były momenty przełomowe?**

W obliczu wyzwań Unia potrzebowała zdolności do politycznej improwizacji jako sposobu na radzenie sobie z podejmowaniem pilnych, kontrowersyjnych decyzji. Rada stała się ośrodkiem władzy i autorytetu. Zasiadający w niej reprezentanci nie uzurpują sobie bycia ekspertami w każdej sprawie, mają za to demokratyczną legitymację i dość bliskie związki z elektoratem oraz mediami, a tym samym z opinią publiczną w swoim kraju.

Jednym z istotnych dla Unii momentów był ten w maju roku 2010, kiedy to Angela Merkel wypowiedziała pamiętne słowa – jeśli euro upadnie, to upadnie również Europa. Nacisk rynków był wówczas ogromny, a i ówczesny amerykański prezydent, Barack Obama, chwycił za słuchawkę i apelował w tej sprawie do unijnych przywódców. Innym punktem przełomowym był przełom roku 2015 i 2016 – kryzys uchodźczy, któremu towarzyszyły dramatyczne sceny oraz poczucie, że państwa członkowskie traciły kontrolę nad setkami tysięcy osób, zdążających do nich trasą przez Bałkany. Pod znakiem zapytania stawał inny, kluczowy element Unii, czyli strefa Schengen i związany z nią swobodny przepływ osób. Trzecim ważnym dla mnie dniem był ten zaraz po brytyjskim referendum w sprawie wyjścia z UE, czyli 24 czerwca 2016. Była to chwila paniki związana z lękiem, że śladem tym podążą inne państwa członkowskie, a wyjście Zjednoczonego Królestwa będzie dopiero początkiem.

### **Gdzie Twoim zdaniem znajdzie się w roku 2049 Unia Europejska?**

Jestem historykiem – 30 lat to dla mnie szmat czasu. Spojrzenie na ten rok wymaga pamięci o tym, w jakim miejscu dziejowym może znaleźć się Europa. Będziemy obchodzić wówczas stulecie Chińskiej Republiki Ludowej – jej obecny lider, Xi Jinping, chce do tego czasu uczynić z nich najpotężniejszy kraj na całym świecie. Istotnym wyzwaniem dla Europy jest odpowiedź na pytanie, jak widzi się między Stanami Zjednoczonymi a Chinami. To kluczowe pytanie powinno kierować naszymi wyborami politycznymi. Stawka jest wysoka, jako że UE może stać się jednym z filarów wielobiegunowego świata – ale też skończyć jako przedmiot rywalizacji USA i Państwa Środka. Co najmniej ekonomicznej, miejmy nadzieję, że niekoniecznie militarnej. Kiedy kanclerz Merkel mówi, że my, Europejczycy, musimy wziąć sprawy we własne ręce, a prezydent Macron opowiada o europejskiej suwerenności, to mówią oni właśnie o tym, w jaki sposób Europą może stać się zdolna do obrony własnych interesów w ciągu najbliższych 30 lat. Mowa tu o budowaniu zdolności do reagowania i kształtowania przyszłości w kwestiach, takich jak gospodarka cyfrowa, zmiany klimatu, obronność czy uczynienie z euro globalnej waluty rezerwowej.

### **Co to wszystko może oznaczać dla unijnych instytucji i struktur?**

Władza wykonawcza w Unii powinna ewoluować w stronę lepszego, bardziej klarownego podziału i współpracy między Komisją a Radą. Rada jest ciałem, które zdaje się potrzebne do podejmowania długofalowych, nierzadko kontrowersyjnych kwestii, Komisja z kolei zapewnia władzę i narzędzia do ich realizacji, a także do całościowego myślenia o Europie.

Jeśli chodzi o władzę ustawodawczą, to tu rzecz jasna istotnym graczem jest Parlament Europejski. W pewnym sensie bywa on mocniejszy od parlamentów państw członkowskich, mając istotny głos jako współtwórca rozwiązań prawnych. Jego słabą stroną jest niewielka siła powiązań z wyborcami i opinią publiczną, która – mieliśmy nadzieję – z upływem czasu ulegnie wzmocnieniu. Problemem jest również fakt, że Parlament nie pozwolił na wykształcenie się wyraźnej opozycji w jego obrębie. Przez (zbyt) długi czas był on podzielony na

niezwykle szeroki obóz zwolenników europejskiego konsensusu dotyczącego tego, w jaki sposób powinno być kształtowane bardziej federalne, ponadnarodowe podejście, oraz na małe grono eurosceptyków, takich jak Marine Le Pen czy Nigel Farage. Nie jest to zdrowy, demokratyczny podział, jako że nie odzwierciedla on zróżnicowania opinii, podzielanych przez Europejczyków.

**Czy tegoroczne wybory do Parlamentu Europejskiego mogą być punktem zwrotnym, kiedy osobę krytyczne wobec status quo, które nie chcą jednak niszczyć Europy będą miały odpowiednio silny głos w Europarlamencie?**

Być może. Uważam, że politycy pokroju lidera włoskiej Ligi Północnej, Matteo Salvini, czy szefa Prawa i Sprawiedliwości, Jarosława Kaczyńskiego, nie chcą zabić czy opuścić Europę, lecz ją zmienić. Moim analitycznym zdaniem to dobrze, że tego typu politycy i partie wnoszą odmienne podejście do tematów, takich jak migracje czy otwarte granice, odświeżając debatę publiczną tak na krajowym, jak i europejskim poziomie. W trakcie kryzysu uchodźczego widać było, jak ważną rolę odgrywa węgierski premier Viktor Orban w stawianiu oporu wobec podejścia Brukseli i Berlina. Nie trzeba usprawiedliwiać podmywania przez niego demokracji we własnym kraju by stwierdzić, że proponowanie politycznych alternatyw w kwestiach migracji i tożsamości – czy mi się to podoba, czy nie – było czymś ważnym. Realny spór w europejskiej przestrzeni politycznej do tej pory praktycznie nie istniał.

**Wartości, takie jak demokracja, prawa człowieka czy rządy prawa stanowią fundament Unii Europejskiej. Czy mogą one w najbliższych 30 latach stać się źródłem jej rozpadu?**

Myślę, że tak. To, co opisujesz jako wartości stanowi nieodzowny element europejskiej tożsamości oraz wizji samej siebie. Mówimy o klubie demokracji. Dziś z kolei widzimy potencjalny spór między wizją Europy jako przestrzeni wartości – demokracji, praworządności czy wolności, a UE jako odzwierciedlenia pewnych politycznych przekonań. Wyobraź sobie wyjście Węgier i Polski. Byłoby to wydarzenie o równie wielkich reperkusjach jak Brexit, zaprzeczającym wyrażanej po roku 1989 wizji leczenia podziałów po zimnej wojnie oraz łączenia kontynentu. Uważam, że najbliższe dziesięciolecie przyniosą nam właśnie tego typu, przyprawiające o bóle głowy dylematy. Patrzenie 30 lat naprzód oznacza rozmawianie o tych dylematach już dziś. 440 milionów obywateli pozostałych w Unii państw członkowskich nie jest szalonych czy głupich – to wyborcy. Wiedzą dobrze, że świat się zmienia, wiedzą o zmianach klimatu, Chinach, migracjach czy reformach sieci zabezpieczeń społecznych, są gotowi do dyskusji, która toczyć się będzie w szerokim, globalnym kontekście. Potrzebujemy do niej upolitycznienia Europy, odwagi oraz sporej dawki energii.

[1] Van Middelaar, Luuk (2017). *De nieuwe politiek van Europa*. Wyd. holenderskie: Historische Uitgeverij. Dzieło dostępne jest po francusku, a już wkrótce także po angielsku.

---



Laurent is the editor-in-chief of the *Green European Journal*.



Luuk van Middelaar is a political theorist and historian. The author of the prizewinning *The Passage to Europe* (2013), he will next publish *Alarums and Excursions* (2019), a groundbreaking account of the EU crisis politics.

Published March 22, 2019

Article in Polish

Translation available in English, Portuguese

Published in the *Green European Journal*

Downloaded from <https://www.greeneuropeanjournal.eu/europa-nastepny-krok/>

*The Green European Journal offers analysis on current affairs, political ecology and the struggle for an alternative Europe. In print and online, the journal works to create an inclusive, multilingual and independent media space. Sign up to the newsletter to receive our monthly Editor's Picks.*